



Nr. 31

Kurytyba, dnia 19 Kwietnia 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaux, listów poleconych (registrados) i pieniężnych:
GAZETA POLSKA
 RUA AQUIDABAM 87
 Kurytyba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

LXXXIX

Nienawiść do Niemców.

W pamiętnikach Szymona Tokarzewskiego »Siedm lat katangi« opisane jest ciekawe spotkanie naszych więźniów politycznych w Stancji Uwarowa na drodze do Omska w Syberii.
 Zaledwieśmy się rozlokowali, pojawił się gość nieoczekiwany.
 Dowiedziałem się, że prowadzą Polaków — przemówił czystą polszczyzną — i co tchu przybiegłem powitać braci.
 Zdziwienie nasze było ogromne, a radość jeszcze większa, gdyśmy dźwięk polskiej mowy usłyszeli.
 Gość przedstawił się nam jako Karpowicz i dzieje swoje opowiedział.
 Urodzony w okolicach Poznania walczył pod sztandarami Napoleona, w r. 1812 wzięty do niewoli, przygnany został aż tutaj. Po kongresie wiedeńskim, gdy wszystkim jeńcom pozwolono wrócić do kraju i Karpowicz puścił się w drogę.
 Dowiedziawszy się w Kijowie, że Poznań zagarnęły Prusy, wołał na Syberję wrócić, niżli przejść pod panowanie

Niemców. Osiadł przeto w Stancji Uwarowa, ożenił się z Sybiaczką, ma dwóch synów kozaków. I w tem otoczeniu, przez lat tyle od ziemi ojczystej daleki, niezapomniał jednak polskiego języka; władał nim biegle, poprawnie i prosił aby mu o tej Polsce opowiadać, którą on zawsze tak miłuje. Podczas opowiadań o losie Ojczyzny udręczonej, twarz starca to błędną, to zachmurzała się, a z oczu jego łzy płynęły rzęsiste.
 Trudno wątpić, że Karpowicz rzeczywiście kochał Polskę: tego dowodzi jego udział w Legionach Dąbrowskiego, które były prawdziwą szkołą patriotyzmu. Kochał ją jednak po swojemu t. j. zupełnie nierozumnie, bo nie wracając w Poznańskie opuścił posterunek, który właśnie w interesie ojczyzny zająć był powinien. W swej nierozsądnej germanofobii rzucił na zawsze ojczyznę, zeniąc się z Sybiaczką niweczy na zawsze możliwość służenia, ojczyźnie i zamiast założyć w Poznańskiem nowe ognisko polskie i dać ojczyźnie w swych dzieciach przyszłych obrońców, doczekał się w Sybirze dwóch synów kozaków, którzy może kiedyś pełnili służbę moskiewskich katów w Polsce. Wstępowanie w związek z Sybiaczkami było zawsze i przez wszystkich Polaków, nawet w wypadkach długoletniego przymusowego posiedlenia, uważane jako rodzaj odstęstwa i dubrownego wyrzeczenia się ojczyzny. I Karpowicz z nienawiści do Niemców wyrzekł się Polski.
 Nie wątpimy, że ogromna większość tych braci naszych, co poszli za rusofilską orientacją, w gruncie duszy nie chciałyby Polski i jej przyszłości oddawać w ręce i na łaskę rosyjską. Są jednak tak dalece opanowani strachem przed Niemcami, czyli jak mówią dla przykrycia swego tchórzostwa, tak głęboko nienawidzą Niemców, że wolą raczej, mniej więcej jak Karpowicz, być nape-

wne w pazurach moskiewskich, aniżeli walczyć nakształt Poznańczyków lub Ślązaków o swe prawa narodowe.
 Mówiąc o tej sprawie nie odnosimy się oczywiście do tych, którzy, czy to z powodu podłego zysku, czy w widoku owansów i urzędów (a. p. konsula rosyjskiego) czy wreszcie z powodu zupełnego zaniku uczuć patriotycznych, pełnili od początku tej wojny służbę agentów i na ganiaczy carskich. Na szczęście liczba ich jest bardzo mała i oni działali zawsze w złej wierze, przedewszystkiem gdy wstawiali w tych co im dawali wiarę, że w razie zwycięstwa Rosyi, Francya i Anglia odbiorą Rosyi to, co ona przez swe zwycięstwo zdobydzie.
 Zwracamy się do tych, co z nienawiści ku Niemcom a za podszeptem odstępców czy spekulantów rozbili jedność polskiej opinii, zerwali z całą naszą porzobiorową tradycją i upierając się ślepo przy swych antypatyach i głosząc je całemu światu, wystawiają na szwank całą naszą przyszłość.
 (Ciąg dalszy nastąpi)

Z POLSKI.

Przemów stolico . . .
 Wiceprezes Naczelnego Komitetu Narodowego zamieścił w prasie krakowskiej pod powyższym tytułem następujące wezwanie do Warszawy:
 Warszawo!
 Kiedy w sierpniowy ranek opadły z Ciebie kajdany moskiewskie, drżały serca polskie oczekiwaniem słowa Twojego, nastłuchiwała Europa cała co Ty Stolico nasza powiesz? Bo my wszyscy — a wraz z nami świat cały — myśleli, że

przez rok wojny, pod rządem ciemniejszy będąc, nie mogłaś lub nie chciałaś, wypowiedzieć jasno i wyraźnie myśli i pragnień swych najskrytszych Wierzyliśmy, że nie jest hasłem Twojem to co politycyant rosyjski na murach miasta jako wskazanie obywatelskie nalepiac pomagał. Wierzyliśmy, że ci co narodu dyktatorami się ogłaszali, zginając karki w dziękczynnych deputacjach, panami Twoich sumień i serc nie byli, a rzuciwszy Stolicę Polski w popłochu i powłókszy się za armią rosyjską, całą istotność swoją bagnetom moskiewskim powierzyli i opuścili naród, nie dawszy mu ani jednej wskazówki, co ma poczynąć.
 Więc wyczyliśmy słuch, aby chwycić i w sercu zamknąć Twoją Stolicę, wolę i rozkaz narodowy owego poranku sierpniowego Napróžno!
 Rwały się ku Tobie Warszawo, serca Legionistów, ratujących wówczas ziemię lubelską od mordu, rabunku i pożogi rosyjskiej. Twardym celem wojny zdała od Ciebie trzymana młodzież polska w siłnych mundurach wojska polskiego, nie wkroczyła wprawdzie do Stolicy, ale czuła się działwą Twą, o Matko! Słodką tym żołnierzom wydawała się śmierć na niezliczonych pobojowiskach, niczem znoje i rany, byleś Ty była wolna, byle pękły okowy obcej przemocy, ciężące na Twoich członkach Warszawo! W obozach działwy Twojej czekano na głos Twój, Stolico nasza — niestety napróžno!
 Od sierpnia aż do mrozów zimowych wycęza się praca obywatelska i czyn wojenny, by kłose podwaliny pod przyszły gmach wolnej państwowości polskiej, ale Ty, Stolico nasza, nie odezwałaś się w tym czasie ani jednym słowem; kraj cały, naród cały nie wie do'ąd czego chce Warszawa. Wie dokładnie czego jej brak jako wielkiemu nowoczesnemu miastu, zna rozmiary klęsk i nędz wojną Warszawie wyrządzonych, ale nie wie, co

GROBY SYBIRSKIE

czyli
Tajemnice zamku carskiego.
 (189)
 Słyszał kroki schodzące z pierwszego piętra, dźwięk paraszy i głosy ludzkie.
 Jakieś straszne przecucie opanowało Bojanowskiego, mimowolnie pomyślał — o swych nieszczęśliwych towarzyszach.
 — Może za mną szukają — pomyślał — jeżeli mnie szukają, dobrze, lecz nie oddam się w ich ręce bez walki.
 Tu wbiegł szybko do swego pokoju i wyjął z pod poduszki nabity rewolwer.
 Kroki i głosy coraz bardziej się zbliżyły. Teraz byli już tuż pod jego drzwiami. Bojanowski zatrzymał dech w piersi.
 Lecz ludzie przybywający w nocy do kuchni, przeszli obok i poszli dalej, a Bojanowski myślał już, że udał się na inne piętro, bo nie słyszał stapania, gdy w tem zasłuchano do drzwi położonych na końcu korytarza.
 Drzwi te prowadziły do mieszkania kuchmistrza.
 — Więc to kuchmistrzowi składają nocną wizytę — rzekł do siebie i otworzył nieco drzwi, aby mógł słyszeć.
 Przed drzwiami kuchmistrza stał politycyant, a na ich czele zobaczył swego śmiertelnego wroga Kardowa.
 — Spędzmy ze snu pana kuchmistrza — rzekł Kardow — prędko chłopcy, uderzcie pięściami w drzwi.
 Lecz zanim jeszcze rozkaz ten spełniono, drzwi otworzyły się, a w nich ukazał się Laferme, w szlafroku i ze świecą w ręku. Naturalnie że był zdziwiony i zaniepokojony tą nadzwyczajną wizytą.

— To ja jestem — rzekł policmajster — ja sam Iwan Kardow, naczelnik petersburskiej policji.
 — Ja jestem do usług waszej ekscelencji — odrzekł Laferme. — Czem mogę służyć?
 Chodzi tu o bezpieczeństwo jego cesarskiej mości odrzekł Kardow.
 — Zawiadomiono nas, że do pałacu cesarskiego wcisnęło się w ostatnich czasach kilku ludzi, którzy uplanowali zamach na życie cara.
 — Niech go Bóg strzeże od czegoś podobnego — zawołał Laferme — lecz ja ekscelencjo w jaki sposób ja miałbym wchodzić w jakiś stosunek z tymi trolami?
 — Nikogo nie przyjąłeś pan w ostatnich czasach do kuchni?
 — Nikogo zapewniał Laferme, który w tej chwili o każdym innym myślał a nie o Bojanowski — mam w swej kuchni tylko osoby, którym śmiało można ufać, a każda z nich znana jest tajnej policji.
 — Tak a zresztą nie było tu nikogo w pałacu, kogo byś pan najął?
 — Daję panu słowo że nie wiem o nikim takim chyba, że myśli pan o dwóch murarzach, którzy od kilku dni pracują w piwnicy.
 — Co to za murarze i co oni tu robią?
 Zepsuła się główna fura przewodu gazowego, przeto trzeba było przyjąć dwóch ludzi do jej naprawy, sam przeglądałem ich papiery i wszystko znalazłem w porządku, możecie się panowie przekonać, że to są zupełnie niewinni ludzie.
 — Czy spią także w pałacu?
 — Tak ekscelencjo, bo uciążliwym bowiem byłoby dla nich zawsze wieczorem iść do domu i każdego rana poddawać się rewizji straży, a nadto muszę czasem i w nocy pracować, bo w dzień pali się pod kucheniami, a robotę swą po części mogą wtedy

tylko wykonywać, gdy w kuchni się nie pali.
 — Pomimo tego trzeba złych ludzi ogładnąć — Aszynow — według rozkazu, ekscelencjo.
 Sekretarz policmajstra przystąpił bliżej i w pochylonej postawie czekał na rozkaz przełożonego.
 Weź trzech ludzi i zjedź do piwnicy, zrewiduj wszystko dokładnie, a jeżeli znajdziesz cośkolwiek podejrzanego — zabierz obu murarzy ze sobą.
 Ja tymczasem wstąpię do pana na chwilę, panie Laferme jestem trochę nie zdrow, bo w przeciwnym razie sam poszedłbym zbadać tych ludzi, lecz przeziębienie się, niedawno.
 Nocna awantura koto willi Bojanowskiej jakkolwiek nie spowodowała poważniejszych następstw, jednak spowodowała lekką chorobę i bóle w członkach.
 Także gorączka jeszcze nie ustępowała.
 — Może pan będziecie tak dobry, panie Laferme i każesz mi przygotować herbatę.
 — Bardzo chętnie ekscelencjo, cięsz się bardzo, że zaszczycasz mnie pan swojemi odwiedzinami.
 Kardow skinął na swych ludzi, aby zostali na korytarzu, sam zaś wszedł do pomieszczenia kuchmistrza, a Bojanowski nie mógł już nic słyszeć jak tylko obojętną rozmowę politycyantów.
 Aszynow tymczasem z trzema ludźmi poszedł do piwnicy.
 Krótko przedtem naradził się Janikow z Pahlenem gdzieby można ukryć dynamit, aby go w razie rewizji nie zaleziono.
 Napróžno oglądał się Pahlen za jakąś dobrą kryjówką, nigdzie nie mógł znaleźć takiego miejsca, któreby odrazu nie wpadło w oczy.
 A schować go musimy — rzekł Janikow — bo ani chwilę nie jesteśmy bezpieczni przed rewizją.

Niczem nie można nam udowodnić, że jesteśmy nihilistami, nasze papiery są doskonałe podrobione, możemy pokazać, żeśmy już dosyć zrobili około naprawy, jeżeli więc nie znajdują dynamitu, nie będą mogli nas podejrzewać.
 Gdyby go zaś znalezione to byłibyśmy zgubieni bo o świecie powieszonoby nas na szubienicy.
 Musimy więc usunąć dynamit z widoku i to w taki sposób, żeby go nie można było znaleźć.
 Zamilkł i obaj się zamysłali.
 — Mam już zawołał nagle Janikow — nie jest to wprawdzie bezpiecznem, lecz jesteśmy przecież ludźmi, którzy przyzwyczajeni są do igrania z niebezpieczeństwem Powiedz, czy mógłbym lepiej schować dynamit, jak pod poduszkę.
 Pahlen nie dowierzając spojrzął na Janikowa.
 — Na miłosierdzie boskie, bracie — zawołał miałbyś na tyle szalonej odwagi, że położyłbyś swą głowę na ten pakiet w którego wnętrzu ukrywa się pewna śmierć, czy nie wiesz, że nierzaz już zdarzyło się, że dynamit wybuchł zupełnie bez powodu.
 Janikow wzruszył ramionami.
 — Czy tak czy owak umrzeć musimy, a mniejsza z tem, czy jeden dzień prędzej, czy później.
 A pokaż mi inne miejsce, któreby było tak pewne przed rewizją jak łóżko, bo każdy myślący człowiek powie sobie, że nikt nie ukryłby, w swem łóżku tak niebezpiecznego przedmiotu.
 Pahlen starał się jeszcze wyperswadować to swemu towarzyszkowi, lecz Janikow był nie zachwiany. Położył paczkę z dynamitem w siennik zod poduszkę i położył się na łóżku, jakby na wulkanie.
 — Wypocznijmy kilka godzin — rzekł Janikow — ostatnia to prawdopodobnie noc

myśli Stolica o losie narodu, nie zna jej pragnień, jej zamiarów, jej woli. Wiemy że Warszawa niema dostatecznej ilości mąki, nafty i tłuszczów, odczuwamy niedość jej ludności robotniczej, pozbawionej pracy i zarobku; znamy głód masy ludowej, dzielącej straszny los wojenny niemal całej Polski i podziwiamy bohaterstwo ludu warszawskiego, bo on jeden, upadający pod brzemieniem nędzy, krajowi swój program narodowy w dniach sierpniowych ogłosił. Wdowie zaiste grosze zaczęto też zbierać na głodną Warszawę w Polsce całej; odczucie wspólnej, niedoli materialnej opasało naród szeregiem czynów ratunkowych.

Ale oprócz niedostatku chleba tłuszczów i nafty ma ten naród stokroć chęba straszliwsze niedole do pokonania w wojnie światowej.

Stolico nasza! Warszawo! Tyś jeszcze przed dziesięcią laty, po długiej nocy powstaniowych męczarni, umiała rzucić rozkaz do walki z carem. Tyś to urządziła narodowe manifestacje, przypominające czasy największe z naszych dziejów odrodzeńczych! Tyś żyła tak jeszcze niedawno pełnym życiem stolicy moralnej całego narodu. Panią naszą w kajdanach być umiałaś.

Słabe słowa moje usiłują tłumaczyć w dzisiejszej tak ważnej dla Polaków chwili, to, czego od Ciebie, Stolico oczekują krocie tych, co już od lat wielu pracują nad ogromnym dziełem wyzwolenia Ojczyzny, której Ty Warszawo jesteś stolicą, miastem głównym, Miastem-Matką.

Przemów Warszawo! Stań na czele Twego Narodu, skup i połącz wszystkie siły, daj wyraz jawny naszym dążeniom, podnieś pracę, uświęć krew męczenników i żołnierzy polskich przez jawne przyznanie się do nich, a dokonasz cudu, na ziemi polskiej, cudu, którego Polsce dziś potrzeba!

Przemów Stolico!

Milicya miejska w Warszawie.

Na miejsce dotychczasowej »Straży Obywatelskiej« powstała w Warszawie milicya miejska, której głównym zadaniem jest opieka nad bezpieczeństwem publicznym Warszawy i jej mieszkańców.

Pierwszy rozkaz dzienny naczelnika tejże milicyi, ks. Franciszka Radziwiłła, z dn. 1 lutego b. r. brzmi następująco:

Koledzy!

Z dniem dzisiejszym stajemy w szeregu, powołani przez stołeczne miasto nasze do szczytnego obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem publicznym mieszkańców.

Jesteśmy spadkobiercami »Straży Obywatelskiej«, która, spełniwszy swoje zadanie ku najświętszemu uznaniu społeczeństwa, przekazuje nam wzniosły przy-

kład ducha obywatelskiego, poczucia solidarności i ofiarności dla ogółu.

Cześć jej za to!

Występując przed obliczem Warszawy zapewniamy uroczystość, że świadomi, iż czekają nas odpowiedzialne i trudne obowiązki, pozostaniemy wierni tradycjom naszym i niezłomnie wytrwamy na drodze honoru.

ks. Franciszek Radziwiłł.

Zmiana nazw ulic warszawskich.

Warszawskie »Stowarzyszenie literatów i dziennikarzy« poczyniło odpowiednie starania, by ulicom, którym władze rosyjskie nadały nazwy dla Warszawy nieodpowiednie, nadać nazwy odpowiadające dziejowym wypadkom i narodowej tradycji stolicy Polski.

O polskość Warszawy.

Niektóre pisma żydowskie, wychodzące w Królestwie Polskiem starają się udowodnić, że Warszawa nie jest czysto polskim miastem, gdyż żyje tam wielki procent żydów, którzy wraz ze znaczną liczbą Niemców stanowią — rzekomo — większość ludności tego miasta.

Ile w tem prawdy, niechaj powie statystyka. Otóż według urzędowej statystyki miała Warszawa w r. 1912, mieszkańców, z czego 550000 Polaków katolików, około 30000 prawosławnych, 300000 żydów i przeszło 25000 protestantów.

Z protestantów przeszło 60 procent przynależy się do narodowości polskiej, zaś 30 procent warszawskiego żydostwa przypada na żydów zasymilowanych, t. j. pozyskanych dla polskośći.

Trzymając się statystyki urzędowej, mamy obecnie w Warszawie przeszło 564000 Polaków chrześcian, około 50000 żydów mówiących po polsku czyli zasymilowanych 200000 żydów żargonowych i 15000 Niemców. Nie wliczamy tu Rosyan, którzy po wojnie znikną doszczętnie jako element napływowy.

Zważywszy, że przylegające do Warszawy gminy okoliczne posiadają ponad 370000 ludności polskiej, przeto »Wielka Warszawa«, która po wojnie powstać musi, liczyć będzie niespełna milion rdzennie polskiej ludności. Jakże wobec tego mówić mogą żydzi o żydowsko-niemieckiej większości w stolicy Polski!

Oredzie episkopatu polskiego.

Ks. Arcybiskup warszawski Dr. Aleksander Kakowski wraz z biskupami: ks. biskupem kujawskim Stanisławem Zdzitowieckim, ks. biskupem płockim Antonim Julianem Nowowiejskim, ks. biskupem sandomierskim Marianem Rysiem, ks. biskupem sufraganem warszawskim Kazimierzem Ruszkiewiczem i ks. administratorem diecezji lubelskiej i podla-

skiej Zenonem Kwiekim wydali do wiernych swoich oredzie, w którym wspominają o głębokim i szczerem przywiązaniu Ojca św. do narodu polskiego i proszą, by w dniu przez biskupów polskich obranym, cała Polska modliła się za swego Papieża, tak, jak za sprawą tegoż Papieża wszyscy katolicy na całym świecie modlili się za Polskę.



Praca Hindenburg.

Ku niesłychanemu zgorzeniu i irytacji niektórych anglofilskich pism w Rio, nazwało miasto Belmonte w stanie Pernambuco główny swój plac »Pracą Hindenburg«.

Jeżeli tego rodzaju »karygodny wybryk« jest możliwy nawet w nawskróś anglo- i frankofilskiej Brazylii, to gdzież na kuli ziemskiej są jeszcze trwałe i pewne sympaty dla państw sprzymierzonych?

Angielskie bezprawia wobec Brazylii.

Zajmująca się handlem ryb »Companha de Pesca« w Santos musi się rozwiązać i swe cztery parowce sprzedać, gdyż Anglia zamknęła nagle dowóz węgla dla tej firmy.

»Tribuna« w Rio wypowiada się przy tej okazji następująco: Anglia, która od początku wojny na brazylijskich wyspach Abrolhos utrzymuje bezprawnie stację dla swych okrętów, która żegluga brazylijską na otwartym morzu ustawicznie kontroluje, zabiera pasażerów z pokładów naszych okrętów jadących do Nowego Jorku i wywóz brazylijski reguluje i ogranicza według własnego upodobania, która zatrzymuje okręty brazylijskie wywożące kawę, ta Anglia nie pozwala dziś, by w portach Brazylii, pod osłoną brazylijskiego ustawodawstwa pracowały i rozwijały się tutejsze spółki handlowe, zajmujące się handlem ryb i kauczuku.

Anglia rządzi się w Brazylii jakby we własnej kolonii i urągając z neutralności brazylijskiej dokonywa pokojowego podboju jej handlu i żeglugi.

Bezprawne postępowanie rządu Espirito Santo.

Prezydent Dr. Wenceslau Braz otrzymał ze stanu Espirito Santo telegram, zawiadamiający, że rząd tego stanu domagał się od poczty wydania miastu Victoria pewnych aktów, czego poczta uczynić nie chciała. Wówczas rząd chwycił się represyi; otoczył policją budynek pocztowy.

Wobec tego rząd federalny nakazał ministrowi marynarki Alexandrino de

Alencar wezwać komendanta portu Victoria, by załatwił ten spór pomyślnie. Minister wojny, gen. Caetano de Faria wysłał natychmiast wojsko federalne miasta Victoria.

Wystawa bawelny.

Prezydent komisji organizującej wystawę bawelny w Rio de Janeiro Miguel Calmon, wystosował do prezydenta stanu zawiadomienie telegraficzne, »wszystkie produkty, które na tej wystawie się znajdują, mają zostać odesłane na koszt ministerium rolnictwa. Wystawa ta zostanie wkrótce otwartą.

Węgiel brazylijski.

»A Noticia« upewnia, że dotychczasowe próby zużytkowania brazylijskiego węgla, wydały dodatnie rezultaty. Szczególnie dobrym okazał się węgiel parański. Na przeszkodzie większemu eksploatacji i eksportowi stoi wadliwa komunikacja i wysokie koszty przewozu.

Dr. Arrojado Lisboa, przedłożył rządowi projekt porozumienia się kompanii okrętowych z kolejowami, celem osiągnięcia zniżki taryfy przewozowej.

Krok stanowczy.

Prasa w Rio i S. Paulo omawia z szczególnem zainteresowaniem ostatnią notę, meksykańską, domagającą się od rządu waszyngtońskiego natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z obszarów Meksyku i pozostawienia wojskom meksykańskim możliwości ścigania bandytera Pancho y Villa.

Nota ta jest nader stanowczym i niespodzianym gestem, który zapewne przyciągnie za sobą ważne dla republiki meksykańskiej następstwa.

Pijcie piwo „Atlantica“.

Z Parany.

Napad bandycki na drodze do S. Matheusza.

Agent pewnej firmy kurytybskiej, Artur Gomes Pajuaba, jadąc konno z Triunfo do S. Matheusza został przez kilkunastu bandytów nagle zatrzymany i wezwany do wydania pieniędzy. Napadnięty broń się odważnie, jednakże w końcu, zraniony niebezpiecznie w głowę, musiał uleść przemocy i wydać napastnikom całą gotówkę, jaką posiadał, w kwocie 237\$000, a także broń palną i konia.

Mimo ciężkiej rany zdołał on dojść pieszo do S. Matheusza, gdzie miejscowy aptekarz opatrzył mu ranę i udzielił pierwszej pomocy.

Żądajcie PIWA „ATLANTICA“

w naszym życiu, bo jutro zginiemy już może. Mówił to glosem bynajmniej nie sentymentalnym, lecz zupełnie obojętnie, jakby o jakiejś wycieczce, na którą miał się jutro wybrać.

Pahlen usiadł na krawędzi łózka, położył ręce na kolanach i spoglądał posępnie przed się.

— Ja nie mogę z tak lekkim sercem myśleć o rozstaniu się z życiem!

Nie jest to bynajmniej brak odwagi, lecz gdy sobie pomyślę, że jutro niczem różnić się nie będę od tego kamienia który mam tu pod nogami, że ciało moje zostanie w kawałki potargane, że nie będzie już żył, że świat będzie nadal istniał bez Hugona Pahlen, a to robi mi tak jakoś dziwnie koło serca, że z trudnością tylko powstrzymuję się od łez.

— Pochodzi to stąd, że jesteś jeszcze tak młodym — rzekł Janikow.

— A przecież i ty nie jesteś jeszcze starcem, jesteś najwyżej o czterdzieści lat odemnie starszym, jesteś w pełni sił, masz długie przed sobą życie, gdybyś go z własnej woli nie poświęcał.

— Cóż warto jest życie, tyle w niem rozczarowań i boleści.

W tym wieku ma człowiek jeszcze jakoweś ideały i dążności i wzdryga się na myśl że stanie się prochem. Wierzysz jeszcze w wierną miłość kobietę, w różowych barwach malujesz sobie życie i szczęście rodzinne i za najpiękniejszą śmierć uważasz zapewne, śmierć na miekkim łożu, przy którym płacze żona i dzieci.

Lecz pomyśl o tem głębiej, a przyjdiesz do przekonania, że śmierć taka nie jest warta i niegodna jest męża.

Rok minie, a żona po raz wtóry wychodzi za mąż, a jeżeli jeszcze nie, to jednak skierowała już swój wzrok na jakiegoś męczyznę, który się jej szczególnie podobał.

Dzieci zaś wstępują w życie, działają i

stwarzają, znajdują wreszcie innych, do których się wnet przywiązują i zapominają o stracie.

— Ty, pogardzasz życiem rodzinnem, bo jesteś jego przeciwnikiem, bo jako nihilista martysz o wolnej miłości i myślisz, że można żyć szczęśliwie, chociaż kapłan nie pobłogosławi związku, chociaż związek ten nie będzie miał żadnego prawnego znaczenia.

— Więc ty uważasz rzeczywiście małżeństwo za szczęście? — zapytał Janikow podnosząc się na swoim postaniu.

— Jeżeli się dostaje stosowną żonę to z pewnością — rzekł z zapalem Pahlen — mnie się zdaje, że dwa razy lepiej można walczyć, jeżeli się ma przy boku wierną towarzyszkę.

— Jeżeli się ma przy boku wierną towarzyszkę — powtórzył Janikow, a brwi jego ściągnęły się ponuro — być może, że wtedy inaczej się myśli o małżeństwie, lecz w tym wypadku wierna towarzyszką opuszcza nas wtedy co znaczy, walczyć sam, ja chcę używać z tobą tylko uciech, lecz nie twych trosk.

Ha, ha, kobieta jest największym błędem w całym stworzeniu i zagadką jest, dlaczego stwórca tego nieudatego dzieła sam nie zniszczył, gdy tylko powstało.

Słowa te wymówione głosem tak bolesnym i taką goryczą przepelnionym, że Pahlenowi żal się go zrobiło i przystąpiwszy do jego łózka rzekł:

— Janikow, ciężkie przejścia i okropne doświadczenia musiałeś przeżyć, zanim przyśzedłeś do tych przekonań.

Wiem, bowiem, że nienawidzisz kobietę, a pomimo tego twe dziecko, twą córkę kochasz nadewszystko.

Wyłucz mi więc, jak zrodziła się w tobie ta nienawiść do rodziny i małżeństwa, musiałeś coś strasznego zajść w twem życiu, o czem przed nami dotychczas milczałeś,

aby dojść do tych okropnych poglądów. Janikow powstał.

— Opowiem ci to — rzekł — z czego nikomu się nie zwierzyłem, przed tobą się zwierzę, przed tobą mój towarzyszem w śmierci — wiem bowiem, że żaden z nas nie ujdzie czło od jutrzejszej katastrofy. Posłuchaj więc w jaki sposób zostałem nihilistą, a mianowicie jednym z najkrwawszych i najstraszniejszych mścicieli, którzy kiedykolwiek zaprzysięgli Romanowom zemstę.

Nie zawsze żyłem w Rosyi — zaczął swe opowiadanie — lecz gdy byłem młodym jeszcze, napadła mnie chęć podróży.

Będąc dobrym aptekarzem, nie potrzebowałem się bardzo troszczyć o utrzymanie, mogłem być pewien, że gdzie tylko przyjadę, wszędzie znajdę zatrudnienie.

Bawiąc w Berlinie otrzymałem korzystną posadę w fabryce chemikaliów niedaleko Berlina.

Tutaj poznałem córkę pewnego robotnika, zatrudnioną jako robotnicę w tej samej fabryce.

Dziewczyna wzrosła wśród strasznej rodziny.

Ojciec pił, matka włóczyła się z innymi, bracia siedzieli w więzieniu, lecz to wszystko nie powstrzymało mnie od tego, żeby się w niej zakochać.

Otylia była bowiem piękna, najpiękniejszą dziewczyną jaką kiedykolwiek widziałem.

Cześć jej również była czysta i bez skażony, nikt bowiem nie mógł jej nic zarzucić.

Podobną była do róży która wyrosła w bagnie.

Mnie zebrała ochota zerwać tę różę, nie po to tylko, aby wetchnąć w siebie jej zapach, lecz, aby przesadzić w lepszą, czystą ziemię i codziennie napawać się jej pięknością.

— Ożeniłeś się z Otylią? — zapytał Pahlen.

— Tak została mą żoną, lecz wnet spo-

strzegłem, że jeżeli małżeństwo nasze ma być szczęśliwym, nie możemy dłużej pozostać Niemcami.

Rodzina mej żony stała się z czasem dozniesienia.

Codziennie przychodził ojciec pijak i dał, abym poszedł po wódkę.

Matka robiła nam wstyd i hańbę, a hańba, a bracia pisali z więzienia o pieniądzy i pomoc.

Porzuciłem wreszcie posadę i wyjechałem do Petersburga,

Po roku przyszła na świat córka, którą nazwałem Lidją i kochałiśmy bardzo.

Równocześnie spadła na mnie inna tak przyjemna niespodzianka.

Umarł mój stryj, z którym mało za życia obcowalem i zostawił mi dość znaczny majątek.

Teraz więc mogłem urzeczywistnić swe pragnienie i założyłem własną aptekę.

Pracowałem całymi dniami i rzadziej podczas dnia widywałem teraz żonę, musiałem nieco samej sobie pozostawić.

Lecz myśl, że pracuję dla żony i dziecka, że zdobędę dla nich wielki majątek zamykał mnie w zupełności i gdyby tego potrzeb byłbym dwadzieścia nocy jedna po drugiej pracował, aby tylko podnieść swą aptekę.

Gdy pewnego dnia powróciłem wieczorem do domu spostrzegłem, że żona nie jest sama. Siedział przy niej jakiś starszy człowiek.

Z wielkiem przerażeniem poznałem w nim ojca Otylii.

Stary podszedł do mnie, lecz skoro tylko otworzył usta do powitania, uderzył mnie w ząbki.

Opowiedział, że żona jego umarła, a ponieważ nie ma co począć ze swoimi synami szubiennikami, postanowił sprowadzić się do swego najukochańszego dziecka Otylii.

Możesz sobie wyobrazić Pahlen, jak było przyjemnie.

(C. d.)

Zamiar urządzenia wystawy rolniczej.

Z pewnych źródeł dowiadujemy się, że obywatele z kolonii Muricy zamierzają w przyszłym roku urządzać własnymi siłami wystawę rolniczą. Przy energii i solidarności kolonistów tamtejszych jest możliwym uskutenienie tego tak pięknego zamiaru.

Wypadek na Araukaryi.

Do tutejszego szpitala przywieziono z Araukaryi ciężko rannego kolonistę Andrzeja Tybińskiego. Usiłował on przejechać wozem przez drogę prywatną, która znajduje się na obszarze należącym do Michała Amelińskiego. Gdy Tybiński mimo oporu Amelińskiego chciał gwałtem drogą tą przejechać, nadbiegła Amelińska ze strzelbą w rękę i zraniła go ciężko.

Pijcie piwo „Atlantica”

Z Kurytyby.

Porządek nabożeństw w Wielkim Tygodniu.

W tutejszym kościele polskim odbędą się w Wielkim Tygodniu nabożeństwa w następującym porządku:

W Wielki Czwartek rozpocznie się nabożeństwo o godz. 7^{1/2}, poczem Adoracja.

W Wielki Piątek początek nabożeństwa o godz. 8, poczem Adoracja.

O godz. 2-giej „Gorzkie Żale” z kazaniem.

W Wielką Sobotę o godz. 6-tej rano Świecenie i uroczysta Msza św.

W Wielką Niedzielę o godz. 6-tej rano Rezurekcyja a następnie Msza św. O godz. 10-tej Suma z asystą.

W dowód uznania dla straży pożarnej.

Firma David Carneiro & Cia wystosowała do straży pożarnej pismo dziękczynne, wyrażające uznanie i podziękowanie za ratunek i pomoc przy gaszeniu pożaru młyna herwy.

Równocześnie złożyła firma ta 1000\$ na rzecz zapomogowego funduszu kurytybskiej straży pożarnej.

Komitet Ratunkowy dla Polski w Kurytybie.

W niedzielę dnia 23 kwietnia b. r. odbędzie się w sali tow. Tad. Kościuszki amatorskie przedstawienie. Odegrane będzie „Zrękowiny” i „Polowanie na męża”. Wstęp dla panów 2\$, dla pań 500 rejs. Dzieci w wieku szkolnym 300 rejs. Początek o godz. 8 wieczorem.

Dochód przeznaczony całkowicie na głodnych w Polsce. Wstęp bez zaproszeń. O liczny udział uprzejmie uprasza się Szan. Rodaków. Zarząd

TELEGRAMY

z dnia 16—18 kwietnia.

Przygotowania na zimę.

Burmistrze miast niemieckich odbyli pod przewodnictwem prezydenta miasta Berlina, Wermutha, konferencję, na której uchwalili zorganizować w każdym większym mieście niemieckim komisję rozdzielania żywności; komisya ta ma być czynną w czasie przyszłej zimy, t. j. trzeciej z rzędu zimy wojennej.

Z powyższej uchwały widać, że w Niemczech uważa się obecnie za rzecz pewną, iż przed zimą b. r. wojna nie będzie zakończoną. Mimo wyczerpania materialnego nie myślą państwa wojujące o rychłym pokoju.

Pogotowie wojenne Holandyi

Z Londynu donoszą, że przygotowania Holandyi wywołują w Anglii wielkie zaniepokojenie. W angielskich sferach rządowych panuje przekonanie, że między Holandya a Niemcami istnieje tajemne zaczepno - odporne przymierze.

Na wzór Niemiec i Austrii.

Z Amsterdamu nadchodzi wiadomość, że rząd holenderski zarządził posunięcie zegarów w całym kraju o jedną godzinę naprzód. Zarządzenie to, wprowadzone za przykładem Niemiec i Austrii, ma na celu skrócenie czasu pracy robotników w fabrykach i warsztatach, celem umożliwienia im użytkowania reszty dnia do roboty na roli.

Rozruchy rewolucyjne w Irlandyi

Spoleczeństwo irlandzkie daje obecnie wyraz swemu niezadowoleniu z rządów angielskich w sposób bardzo groźny i dla Anglii niebezpieczny. W miastach irlandzkich wybuchły zaburzenia rewolucyjne, zwrócone przeciw rządowi. Uzbójcy i dobrze zorganizowani rewolucyoniści staczą się na ulicach miast zacięte walki z wojskiem angielskim. W kilku nadbrzeżnych miastach Irlandyi ogłoszono stan wojenny. W stolicy kraju Dublinie, zamknięto 9 dzienników a redaktorów postawiono przed sąd wojenny.

Pod Verdun

Argentynski dziennik „La Nacion” ogłasza następującą korespondencję swego sprawozdawcy przebywającego w głównej kwaterze niemieckiej pod Verdun:

Miasto Verdun stoi w płomieniach; tylko katedra jest nienaruszona, nie dotknęły jej jeszcze ani pociski nieprzyjacielskie ani ogień. Z poza kłębów dymu, piętrzących się nad wschodnią stroną miasta, widać zajęty przez Niemców Douaumont. Po zdobyciu tego fortu posunęło się lewe skrzydło niemieckie o 8 do

11 km. naprzód, wskutek czego zagrożonem zostało prawe skrzydło francuskie a przedewszystkiem forty Malancourt, Bethincourt, Forges i Regneville. Dnia 6 marca przekroczyli Niemcy rzekę Mozę. Forges i Regneville dostały się niabawem w ręce niemieckie, poczem Francuzi wycofać się musieli z lasu Bois de Corbeaux do lasu Cumieres, gdzie, mimo rozpaczliwego oporu, nie mogli się utrzymać. Po trzydniowych morderczych walkach wzięto szturmem fort Mort Homme. Mimo ustawicznych, niesłychanie gwałtownych, kontrataków artyleryi francuskiej utrzymują się Niemcy w twale na tej niezmiernie ważkiej pozycji. Przez zdobycie fortu Avancourt stały się wojska niemieckie panami lasu Avancourt. Ciężkie działa niemieckie bombardują obecnie fort Belleville, Francuzi bronią się po bohatersku, z prawdziwą pogardą śmierci, ale żelazny mur wojsk niemieckich zbliża się powoli lecz pewnym krokiem pod najsilniejszą warownię Francyi. Verdun przeżywa chwile ciężkie i straszne.

Z rosyjskiego piekła.

Szwedzka prasa przynosi następującą ilustrację stosunków panujących obecnie w Rosyi:

Policya petersburska została wyposażoną przywilejem używania przeciw przestępcom broni palnej a nawet kar cielesnych i tortur, zapomocą których wolno jej wydobywać zeznania od osób podejrzanych o zbrodni polityczną. Z powyższego przywileju korzysta policya ta w sposób okrutny; maltretuje ludność miasta i okolicy barbarzyńskimi gwałtami i męczarniami, którym podobne miałyby miejsce chyba tylko w starożytności.

Los jeńców w Rosyi jest także opłakany. Delegat północno-amerykańskiego rządu, który zwiedzał miejsca pobytu wziętych w niewolę rosyjską wojskowych i cywilnych jeńców, powiada, że n. p. w Charkowie brak tym biedakom jakiegokolwiek pomocy lekarskiej, przymierają z głodu i z chorób zaraźliwych, rozlokowani są w kwaterach brudnych, ciemnych i wilgotnych. W Permie, gdy wybuchła pośród jeńców epidemia, nie puściły władze lekarzy, wskutek czego wielka część nieszczęśliwych wymarała.

Lekarz amerykańskiego Czerwonego Krzyża Dr. Stem powiada, że na szpital dla jeńców wojennych w Orenburgu przeznaczyły władze rosyjskie jedną niewielką, dość ciemną i wilgotną salę, gdzie chorzy na rozmaite choroby zaraźliwe, umieszczeni zostali obok siebie; byli tam chorzy na tyfus, dyfteryę, ospę, cholere i malaryę. Rozumie się o leczeniu nieszczęśliwych w takich warunkach niema mowy. Nieludzkie postępowanie władz czyni los tych biedaków okropnym.

Prądy pokojowe w Rosyi.

Angielski dziennik „New Statesman” upewnia, że propaganda pokojowa w cesarstwie rosyjskim czyni wielkie postępy, mimo represyi rządu. Już w grudniu ubiegłego roku musiały władze pociągnąć do odpowiedzialności gorliwą propagatorkę pokoju w sferach arystokracji petersburskiej, księżną Wassilkową. Partya pokojowa zyskuje w miastach europejskiej Rosyi coraz więcej zwolenników z, pośród wszystkich warstw społecznych. Na czele agitacyi przeciwwojennej w Petersburgu i Moskwie stoi hr. Ignatiewa oraz marszałek dworu hr. Fredericks.

„New Statesman” podejrzewa nawet obecny gabinet rosyjski o ciche sprzyjanie tendencyi pokojowej, propagowanej szczególnie forsownie przez rewolucyonistów. Widać stąd, że niepowodzenia orężne uśmierzyły w narodzie rosyjskim ducha wojennego i zrodziły pragnienie rychłego zakończenia bezcelowego rozlewu krwi.

Revolucya w Portugalii

Według doniesień z Lizbony panuje w całej Portugalii niepokój. Poszczególne prowincje zbuntowały się otwarcie przeciw rządowi. Ruch rewolucyjny panuje też w stolicy, gdzie odbywają się burzliwe demonstracye przeciw wojnie. Gwardya republikańska w Lizbonie stanęła po stronie rewolucyonistów. Także pewna część załogi lizbońskiej przyłączyła się do buntu. Przeciw zbuntowanym wysłano marynarzy, jako najbardziej wobec rządu lojalnych. Rewolucyonisci żądają od rządu zaniechania wojny do której prowadzenia portugalskie ministerjum wojny zostało przez Anglię zmuszone.

Gabinet portugalski postanowił ustąpić, nie czując się na siłach rządzić nadal krajem pogrążonym w zamęcie ogólnej rewolucyi.

Z walk w Armenii

Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że na przestrzeni między Erzerum a Trapezuntem stawiają Turcy, nadzwyczaj silny opór.

Atak rosyjski na miasto Balburth, leżące na drodze do Trapezuntu został odparty. Pochód armii w ks. Mikolaja Mikolajewicza w głąb Armenii tureckiej wstrzymano.

Straty angielskie na morzach.

W kilku ostatnich dniach zatopione zostały przez łodzie podwodne i torpedowce niemieckie następujące parowce angielskie: „Senator”, „Robert”, „Adamson”, „Argus”, „Ortolead” i „Inverryon”.

W ciągu marca zniszczyły niemieckie łodzie podwodne i miny 80 okrętów angielskich o pojemności 207.000 ton.

Żądajcie piwa „Atlantica”

Kilka słów O PSZCZELNICTWIE

napisał

Wojciech Szukiewicz.

(Ciąg dalszy)

Jeden z takich sadowników odzywa się w następujący sposób; Pszczoły na mojej farmie uważam za bardzo potrzebny dodatek do sadownictwa. Ostatniego roku miałem pod uprawą 15 akrów truskawek; a jakkolwiek wypadło kilka przymrozków, które zwały się znaczną ilość kwiecica, a nawet zawiązanych już owoców, to jednakże osiągnęliśmy nie zły plon, który mojem zdaniem zawdzięczamy pszczołom, ponieważ pomogły do zapłodnienia późnych kwiatów już o wiele oczywiście słabszych.

Uważam również pszczoły jako bardzo pomocne przy osiągnięciu dobrego plonu w moich sadach: jabłecznym i brzoskwiowym, ponieważ czasami mamy za silne wiatry, czasami zaś niema wiatru wcale. Mój zbiór owoców jakoteż truskawek jest większy i pewniejszy od czasu, jak na farmie znajdują się pszczoły.

Ale pszczoły są bardzo pożyteczne nie tylko dla sadów i plantacji jagód a szczególnie truskawek, lecz także dla ogrodów warzywnych, szczególnie zaś dla ogórków czy to sadzonych pod gołym niebem, czyli też w inspektach.

Oto zdanie jednego z wybitnych północno-amerykańskich warzywników: Znaczenie pszczoły przy hodowaniu ogórków pod szkłem jest bardzo doniosłe, ponieważ bez ich pomocy trzeba by było zapładniać każdy kwiat żeński w celu utrzymania plonu. To pociągnęłoby za sobą wyższe ceny wsku. tek konieczności opłacenia dodatkowego robotnika, jakoteż wskutek faktu, że zapładnia-

nie ręczne wydaje zawsze mniejszy plon jakoteż mniejszą ilość ogórków pierwszego gatunku. Mógłby wszelako znaleźć się niejeden, którego to wszystko, co się do tej pory powiedziało, jeszcze nie przekonało dostatecznie; ale jest i na to rada, ponieważ każdy może sam przeprowadzić własnymi siłami najprostsze doświadczenie które przekona go ponad wszelką wątpliwość, że znaczenie pszczoł przy zapładnianiu kwiatów drzew owocowych, warzyw i zbóż jest wielkie i że lekceważyć go nienależy. Ażeby te doświadczenia ułatwić przytoczę tutaj kilka bardzo pouczających i niezmiernie ciekawych przykładów.

Oto co powiada prof. szkoły rolniczej Cook (czytaj; Kok): Minionej wiosny przeprowadziłem wiele doświadczeń. Policzyłem ilość kwiatów na jakichkolwiek dwóch gałęziach albo dwóch drzewach jabłoni, czereśni, gruszy, na dwóch krzakach truskawek, malin lub koniczyny. Każda z gałęzi, każde z drzew lub krzaków, służących do doświadczenia, zostało pokryte siatką muślinową przed rozkwitnięciem, i tak zachowane aż do opadnięcia kwiatów. Jabłoni, grusza i czereśnia zostały pokryte 4-go maja, odstosowane zaś 19 i 25-go maja. Ilość policzonych kwiatów wynosiła najmniej 42, najwięcej zaś 390. Drzewa zostały poddane oględzinom dnia 11 czerwca dla przekonania się, ile też wydały owoców. Otóż na gałęziach lub drzewach pokrytych siatką rozwinęło się 20% owoców, na niepokrytych zaś prawie 200%.

Z pomiędzy gruszek nie rozwinęła się ani jedna z nakrytych, gdy przeciwnie z pośród niepokrytych wydało owoce 5%. Z pokrytych wiśni tylko 3% dało owoce, gdy z niepokrytych kwiatów 40% dało owoce. Truskawki zostały pokryte 18 maja, a odkryte 16 czerwca. Ilość kwiatów, znajdujących się w każdym doświadczeniu, wynosiła od 60 do 212. Wszy skie krzaki zostały obejrzone 2 czerwca. Z pokrytych krzaków dało owoce 11%, z niepokrytych zaś 17%. [Dla lepszego uwydatnienia

szczegółów należy zaznaczyć, że pośród 60 kwiatów 9 dało owoce pod przykryciem, 27 zaś bez przykrycia. Innemi słowy 3 razy tyle kwiatów niepokrytych wydało owoce, co pokrytych.

Inny znouu Amerykanin Gilliland (czytaj; Dżililand) nakrył pewną część kwitnącej koniczyny siatką, inną zaś część nie pokrytą otoczył cienką nitką. W miesiącu sierpniu zabrał nasienie z obydwóch części i przekonał się, że niepokryta koniczyna wydała o 21% więcej nasienia, niżeli pokryta. Doświadczenie to zostało powtórzone wielokrotnie i zawsze z tym samym skutkiem.

O wartości pszczoł przy zapładnianiu tataraki mówi nam Holterman; Odwiedzając do świadczenia stację owocową, utrzymywaną przez rząd stanu Ontario, zauważyłem szmat tataraki odkryty częściowo dla uniemożliwienia dostępu pszczołom jakoteż innym owadom. Nie czekając na urzędowe sprawozdanie z tego doświadczenia skorzystałem z możności zajrzeć na pole i przekonałem się, że niepokryta tataraka miała co najmniej o jedną trzecią więcej ziarna, niżeli zakryta.

A oto wyjątek z artykułu, pomieszczonego w piśmie sadowniczym, wydawanem przez Greena (czytaj Grina): Obecnie zostało udowodnionym, że wiele gatunków owoców, jeżeli nie wszystkie nawet odnoszą znaczną korzyść z pszczoł, i że znaczna część naszych owoców jako to: jabłonie, grusze, a zwłaszcza śliwy, nie wydawałyby całkowicie owoców, gdyby nie praca pszczoł. Odkrycie to zawdzięczamy przeważnie prof. Waitowi z Waszyngtonu. Prof. Waite okrywał kwiaty gruszy, jabłoni i śliwy siatkami niedopuszczającymi pszczoł, i przekonał się, że w ten sposób osłonięte kwiaty wielu gatunków jabłoni i gruszy nie dawały wcale owoców. Wiele gatunków owoców nie może się samo przez się zapłodnić i potrzebuje koniecznie pomocy ze strony pszczoł.

Wszyscy sadownicy powinni być bardzo wdzięczni prof. Waitowi za jego odkrycie, z którego wynika wniosek, iż sadownicy muszą zainteresować się pszczołami, to też nie wątpię, że w ciągu kilku lat trudno będzie znaleźć sadownika, któryby nie hodował pszczoł. Głównym celem tej hodowli będzie oczywiście zapładnianie kwiatów zarówno drzew owocowych jakoteż i wszelkiego rodzaju jagód.

Jakkolwiek boję się przedstawić odczyt przykładami, to jednakże są one tak poręczające, że mi chyba słuchacze tego za złe nie wezmą. Uprawa pomidorów ma w Paranie wielkie widoki powodzenia, a to co w tej sprawie mówi nam Green (czytaj; Grin): Zauważyłem ciekawy fakt przy pędzeniu pomidorów podczas miesięcy zimowych. W jednym domu mieliśmy około 200 krzaków pewnego gatunku, posadzonych w miesiącu sierpniu. Gdy nadeszła zima wszystkie pomidory były ładnie wyrosnięte i zaczęły zawiązywać owoce. Cieszyliśmy się z góry na zbiór pomidorów, jakiego mieliśmy się prawo spodziewać; gdy atoli nadszedł miesiąc styczeń a pomidory zaczęły dojrzewać okazało się, że większość była wielkości orzechów i pozbawiona całkowicie nasion.

Wiadomo panom, że pomidor jest rośliną o kwiatach obupciowych, lecz przykład ten pokazuje iż się nie mogą same swoim pyłkiem zapłodnić. Gdyby pszczoły był przeniosły pyłek z jednego kwiatu na drugi, albo nawet z jednego krzaka na drugi, byłbyśmy niewątpliwie otrzymali piękny plon.

Jakiś początkujący sadownik w Kalifornji założył sad o trzydzieści pięć mil od najbliższego sadu i daleko od pszczoł. Pierwszego zaraz roku kiedy drzewa zakwitły, spodziewał się oczywiście jakiego takiego plonu, tymczasem doczekał się zupełnie zawodu. Wtedy poradzono mu, ażeby sprowadził sobie pszczoły, a skoro tej rady usłuchał sad jego zaczął stać wydawać dobre plony. (C. d. n.)

Dr. Med. JANINA NOWICKA
(lekarzka)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:
choroby kobiece i dziecięce.
Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincji mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PEREIRA N. 12

Dr. GABRYEL NOWICKI
(lekarz)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Warstata stolarski.

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczam naprawy starych mebli. Mam również na składzie trumny różnej wielkości. Ceny u mnie przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

MASAŻYSTKA
Marya Witkowska
posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje
— rozmaite masażę ręczną —
leczy z pomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknych kształtów i rysów.
Rua Commendador Araujo N. 21.
Kurytyba.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.

Franciszek Lachowski.

Zawiadamiam Szanown. Rodaków, że sklep mój przeniosłem z Kampiny na Agua Verde Nr. 1911.

Stanisław Patkowski.

Zakład Fryzyerski

przy ulicy Commendador Araujo Nr. 36

Ręcząc za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzyerskich, liczę na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady „Swój do swego”!

Z uszanowaniem

A. Kowalski

Na Legiony Polskie!

POLONY czyli banknoty pamiątkowe Kom. Obrony Narodowej w Am. Północnej są w redakcji naszej w cenie 1\$500 do nabycia.

Dochód przyznaczony w całości na walkę zbrojną o Niepodległość Polski.

Duży plac rogowy z domem przy ul. Kateclife i Ignassu

nadający się do założenia przedsiębiorstwa jest do nabycia. — Bliższa wiadomość w naszej redakcji.

Plac pod budowę, 100 palm frontu, 200 palm głębokości, położony na Prado — jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w red. „Gazety Pol.”.

Kto chce nabyć **LOT** blisko miasta ma sposobność nabyć na kolonii Affonso Penna. Połowa lotu dobrze uprawiona, reszta las. Obfity pokos siana.

Informacje w Kurytybie przy ulicy Aquidaban nr. 15, warsztat malarski.

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielną środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi — Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Baczność koloniści!

Nie dawajcie się oszukiwać.

Dom handlowy **COLONIAL**, który sprzedaje towary po cenach najniższych, znajduje się przy ul. Commendador Araujo (dawniej Mato Grosso) nr. 1-3 róg placu Gen Osorio. Ten dom handlowy posiada własną fabrykę tkacką w Rio de Janeiro i sprzedaje wszystkie towary po cenach fabrycznych

Nasze towary są najmocniejsze, o kolorach niebledniejących, materye nasze są o wiele szersze niż w innych sklepach a ceny są najniższe.

W naszym sklepie nie oszukujecie się odbiorców, nasze miary są pewne i rzetelne, zawsze też bierzemy pod uwagę reklamujące kolonistów.

Codziennie rozdajemy towary za darmo tym odbiorcom, których kupony wygrywają.

Po dzień dzisiejszy rozdaliśmy towarów blisko za 3 tysiące milrejsów.

Baczność! Kto chce mieć prawdziwie zagraniczne towary niech tylko odwiedzi nasz dom, ponieważ tylko my je posiadamy w cenach bardzo tanich

Galony i tasiemki po 400—550 rs., perkale niemieckie we wszystkich gatunkach po 450—900 rs, płócienna, towary, materye bawełniane płótno „Timbo” bardzo szerokie i bardzo mocne po 6\$500 za sztukę 10 metrów. Inne materye bawełniane po 3\$800 za sztukę. Białe bawełniane materye w cenie 4\$500 za sztukę 10 m., tkaniny i towary lniane, wszystko po cenach bajecznie niskich.

Nie dajcie się oszukiwać przez fałszywe reklamy, które rozpowszechniane są przez inne domyhandlowe a sprzedają materye wąskie, ordynarne i lichy. Kupujcie wszyscy w sklepie „A COLONIAL,” by się o tem przekonać.

Baczność! Wkrótce wystawiamy na sprzedaż kolosalny zapas wartości 20 kontów; metr będzie w cenie 300, 400, i 500 rs.

A Colonial

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio).

Zawiadomienie dla kolonistów.

„A Colonial”

ul. Commendador Araujo 1-3.

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary krajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowy.

Towary specjalne dla kolonistów, perkale sprowadzone z Niemiec, materye lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro.

Ceny są stałe, fabryczne.

Rozdaje się codziennie towary za darmo!

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio).

„A Colonial”

Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc milrejsów.